Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 270 (3135) || 9, 10 LISTOPADA 1952 ROKU || ROK VII.

Mikrobiolodzy polscy potępiają wojnę bakteriologiczną

Podajemy w skrócie rezolucję przeciw wojnie bakteriologicznej, uchwaloną na XII Zjeździe Mikrobiologów Polskich. O pracach Zjazdu piszemy na str. 5.

XII Zjazd Polskich Mikrobiologów obradujący w dniach 8 — 10 listopada br. w Łodzi stwierdza ze zgrozą i oburzeniem, iż bakteriologia, nauka, która winna służyć człowiekowi, jego zdrowiu i szczęściu jest wykorzystywana w celach ludobójczych.

Mikrobiolodzy polscy uważają za swój obowiązek przeciwstawiać się wszystkimi możliwymi środkami próbom wykorzystywania zdobyczy nauki dla masowego unicestwienia ludzi. Celem naszej nauki jest ochrona człowieka przed chorobami zakaźnymi. Wierzymy, iż jest to również celem uczciwych bakteriologów amerykańskich. Wierzymy, iż droga bakteriologów amerykańskich to droga Theobalda Smitha i Waltera Reeda.

W imię szczęścia ludzkości zwracamy się z apelem do bakteriologów amerykańskich: „Potępcie wojnę bakteriologiczną i uczyńcie wszystko dla jej natychmiastowego zaprzestania"

Uroczysta inauguracja Miesiąca pogłębienia przyjaźni

Pozdrowienia z Kraju Rad

przekazał ludowi Warszawy pisarz A. Surkow

WARSZAWA. — Dnia 8 bm. w hali sportowej w Warszawie odbyła się uroczysta akademia z okazji rozpoczęcia Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, zorganizowana staraniem okręgu stołecznego TPP-R. Wielką halę wypełniły liczne rzesze mieszkańców Stolicy, którzy przybyli, aby dać wyraz uczuciom przyjaźni do narodów Związku Radzieckiego.

Rozlegają się dźwięki hymnów narodowych polskiego i radzieckiego. Akademię zagaja przewodniczący okręgu stołecznego TPP-R — budowniczy Polski Ludowej — Michał Krajewski, witając w gorących słowach przybyłą na uroczystość delegację Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z zagranicą (WOKS) ze znakomitym pisarzem A. Surkowem na czele.

Głos zabiera wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, min. S. Matuszewski.

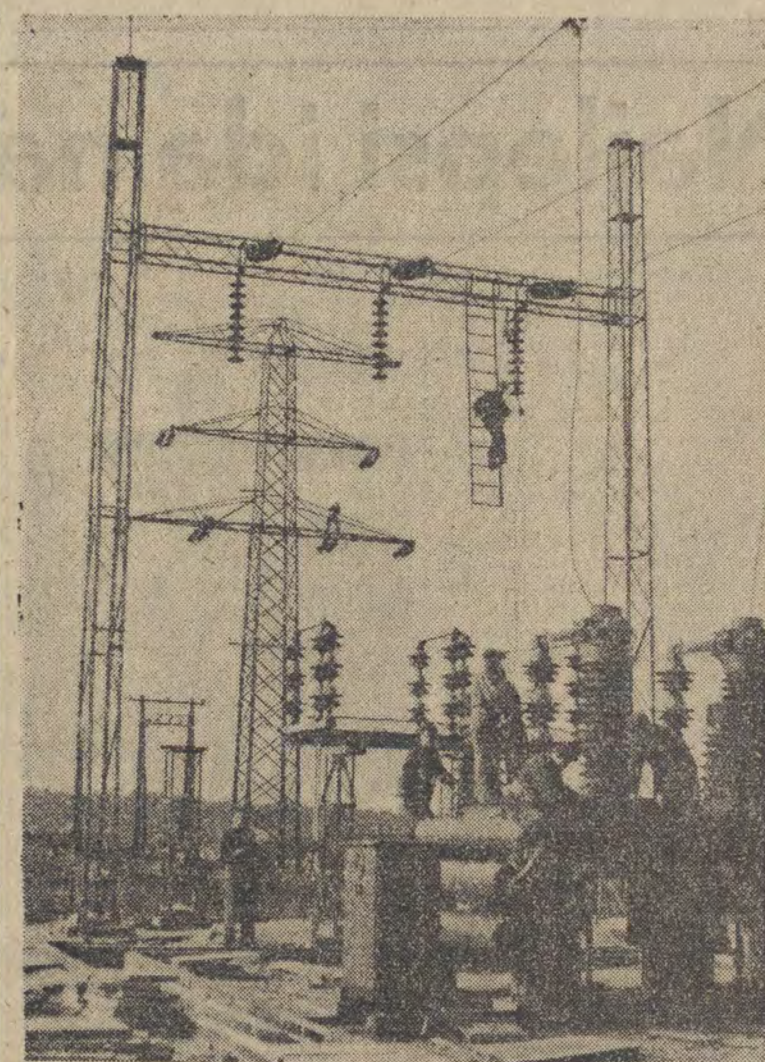
Zebrani gorąco oklaskują poszczególne fragmenty przemówienia. Wielokrotnie rozlegają się okrzyki na cześć nierozerwalnej przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Serdecznymi oklaskami witają uczestnicy akademii wstępującego na trybunę przedstawiciela bohaterskiego ludu radzieckiego, znakomitego pisarza A. Surkowa. **Z kraju Wielkiego Stalina, kraju budowniczych komunizmu, przekazuje on ludowi Warszawy serdeczne, braterskie pozdrowienia.**

Wzniesiony przez mówcę okrzyk na cześć Wielkiego Stalina gorąco podchwytują zebrani. Wszyscy powstają z miejsc i wśród gorących owacji długo skandują imię Wielkiego Stalina.

Część oficjalną zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

W drugiej części akademii z bogatym programem artystycznym wystąpił zespół pieśni i tańca Domu Wojska Polskiego.



Budowa olbrzymiej elektrowni cieplnej-siłowni w Jaworznie weszła obecnie w okres szczytowego nasilenia prac. Siłownia II w Jaworznie rośnie dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Inżynierowie radzieccy opracowali kompletną dokumentację tego obiektu. ZSRR dostarczył nam również wszystkie maszyny i urządzenia siłowni. Specjaliści radzieccy przekazują załodze swą bogatą wiedzę i doświadczenie, zapoznają robotników i techników z najnowocześniejszymi metodami pracy.

Na zdjęciu: brygada montażowa Alojzego Mrowca, wyrabiająca 250 proc. normy, przy budowie wyłącznika powietrznego.

Przyjęcie w Moskwie z okazji XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej

MOSKWA. — Dnia 7 listopada br. wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR, J. Malik wydał przyjęcie dla członków korpusu dyplomatycznego w Moskwie z okazji 35 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

Na przyjęciu obecni byli szefowie i członkowie zagranicznych ambasad i poselstw oraz przewodniczący delegacji zagranicznych na uroczystości z okazji 35 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Szybkie umacnianie się organizacyjne i gospodarcze istniejących spółdzielni produkcyjnych przekonuje coraz liczniejszych chłopów o zdecydowanej wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

W wielu wsiach powstają komitety założycielskie, które pracują nad powstaniem gospodarstw zespołowych. *Wiele komitetów zaś doprowadziło już do zorganizowania nowych spółdzielni.*

Na zdjęciu: przewodnicząca nowopowstałej kobiecej spółdzielni produkcyjnej w Rogowie, w pow. koneckim, Łucja Grotowa, w rozmowie z chłopami gospodarującymi jeszcze na indywidualnych gospodarstwach.

POM w Maszewie pierwszy w kraju wykonał roczny plan eksploatacyjny

SZCZECIN. — Pierwszym w kraju ośrodkiem maszynowym, który przedterminowo wykonał roczny plan eksploatacyjny, jest POM w Maszewie, w woj. szczecińskim.

Osiągnięcie to jest wynikiem realizacji Czynu Wyborczego, który młodzi traktorzyści POM wykonali przedterminowo. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że POM wykonał wszystkie prace polowe w obsługiwanych spółdzielniach produkcyjnych, a więc oprócz siewów jesiennych — wykopki i orki zimowe

W. Reczek przewodniczącym GKKF

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej odwołał ze stanowiska przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej ob. Józefa Farugę. Prezydent Rzeczypospolitej mianował przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej ob. Włodzimierza Reczka, dotychczasowego zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Osiedlu na Jelonkach nadano nazwę Osiedle - Przyjaźń

Dla zadokumentowania uczuć wdzięczności mas pracujących Stolicy dla radzieckich robotników, techników i inżynierów — budowniczych Pałacu Kultury i Nauki — wspaniałego pomnika przyjaźni narodów ZSRR dla narodu polskiego — Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy na posiedzeniu swym w dniu 6 listopada br. postanowiło:

Nadać nowowzniesionemu przez ZSRR na Jelonkach osiedlu mieszkaniowemu dla załogi radzieckich budowniczych — nazwę: Osiedle — Przyjaźń.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK. — Rada Bezpieczeństwa NZ zebrała się 6 bm. celem rozpatrzenia problemu sporu między Indiami a Pakistanem o Kaszmir i księstwo Dżammu.

Posiedzenie Rady otworzył kuomintangowiec, zasiadający w radzie dzięki poparciu USA, Anglii i innych członków bloku amerykańsko-angielskiego.

Delegat radziecki, Zorin, złożył oświadczenie, stwierdzające, że delegacja ZSRR uważa obecność przedstawiciela kliki kuomintangowskiej w Radzie Bezpieczeństwa za nielegalną, albowiem klika ta nie reprezentuje Chin.

Delegat brytyjski, Jebb, złożył w imieniu Anglii i USA wspólny projekt rezolucji w sprawie Kaszmiru. Ponieważ żaden z delegatów nie zapisał się do głosu w dyskusji, posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostało odroczone.

Od 10—17 bm. Tydzień Studenta

Postępowi studenci całego świata

zamanifestują swą jedność w walce o pokój i lepszą przyszłość

WARSZAWA. — W dniach 10—17 bm. studenci polscy wraz z postępowymi studentami całego świata uroczyście obchodzić będą międzynarodowy Tydzień Studenta.

Obchód międzynarodowego Dnia Studenta i międzynarodowego Tygodnia Studenta datuje się od 17 listopada 1938 r. gdy po zajęciu Czechosłowacji przez hitlerowców zamknięte zostały uniwersytety i wyższe uczelnie tego kraju.

Od tego czasu dzień 17 listopada oraz tydzień — w dniach 10—17 listopada —obchodzony jest przez postępowych studentów całego świata pod hasłami walki z faszyzmem i międzynarodowej solidarności studentów w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Tegoroczny międzynarodowy Tydzień Studenta obchodzony będzie przez całą postępową studiującą młodzież świata pod hasłem: „Studenci, łączcie się w walce o pokój, niezależność narodową i demokratyczne nauczanie".

W okresie Tygodnia studenci wszystkich wyższych uczelni naszego kraju zapoznają się z uchwałami VI sesji rady MZS w Bukareszcie oraz warunkami życia i nauki studentów innych krajów oraz z ich wkładem w walkę o pokój.

Jako wyraz solidarności studentów polskich ze studentami świata, w czasie Tygodnia przeprowadzona będzie na wszystkich uczelniach zbiórka na międzynarodowy fundusz pomocy studentom.

Zebrane fundusze przeznaczone będą na pomoc dla studentów z krajów kolonialnych i zależnych, a w szczególności na budowę domów akademickich dla studentów Indii, na pomoc żywnościową dla hinduskich studentów z okręgów nawiedzonych klęską głodu oraz na wyposażenie studenckich klinik w Kalkucie i Aligarh.

„Demokracja..." po grecku

Kobiety pozbawione prawa wyborczego

BERLIN. — Swiatowa Demokratyczna Federacja Kobiet (SDFK) wystosowała do Zgromadzenia Ogólnego NZ depeszę protestacyjną, która głosi:

„Swiatowa Demokratyczna Federacja Kobiet w imieniu 135 milionów kobiet z 65 krajów protestuje przeciwko pozbawieniu kobiet przez rząd grecki prawa wyborczego, mimo zagwarantowania tego prawa przez ordynację wyborczą.

Prosimy Zgromadzenie Ogólne o poczynienie wobec rządu greckiego odpowiednich kroków, by kobiety greckie korzystały z takich samych praw, z jakich korzysta kobiety każdego innego kraju europejskiego — członka ONZ".

Swiatowa Demokratyczna Federacja Kobiet wzywa wszystkie kobiety i organizacje kobiece, aby wysłały do Zgromadzenia Ogólnego NZ depesze z żądaniami zagwarantowania prawa wyborczego wszystkim kobietom greckim, żołnierzom i więźniom politycznym.

Narody wyrażają czynem solidarność z walczącą Koreą

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu:

Zastępca sekretarza generalnego koreańskiego komitetu pomocy ofiarom wojny Hu Byung Riur w wywiadzie prasowym, podkreślił ogromne znaczenie pomocy, jaką naród koreański otrzymuje od wszystkich miłujących pokój narodów.

Narody demokracji ludowej nadsyłają pomoc w pieniądzach zbożu i innych artykułach żywnościowych, odzieży, lekarstwach i instrumentach lekarskich.

Dary nadsyłają także masy pracujące i młodzież Francji, Austrii, Niemiec zachodnich, Szwecji — mimo przeszkód, stawianych przez rządy tych krajów.

Z okazji tegorocznego święta międzynarodowego klasy robotniczej — 1 Maja naród polski zebrał przeszło 6 milionów złotych na pomoc dla Korei. Naród mongolski w drugiej połowie br. wysłał do Korei przeszło 70 tysięcy sztuk bydła. Masy pracujące Chin przekazały narodowi koreańskiemu 500 000 ubrań oraz 1.500 000 par butów zimowych.

— Ta pomoc — oświadczył w zakończeniu Hu Byung Riur — odgrywa ogromną rolę w naszej walce. Jest ona wymownym wyrazem przyjaźni międzynarodowej i natchnieniem dla narodu koreańskiego w jego sprawiedliwej walce, prowadzonej przeciwko agresji.

Wojska USA na manewrach niszczą dobytek ludności

Oburzeni Austriacy domagają się położenia kresu skandalicznemu postępowaniu Amerykanów

WIEDEŃ. — Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" donosi, że w Austrii zachodniej trwają manewry wojsk amerykańskich, które rozpoczęły się w dniu 1 listopada.

Wojska amerykańskie w czasie manewrów pustoszą pola, niszczą lasy, drogi i mosty w górnej Austrii i Salzburgu. Wywołuje to oburzenie ludności Austrii.

Chłopi osiedla Mondsee, gdzie Amerykanie czołgami zniszczyli most, wysłali do burmistrza delegację, która domagała się, aby niezwłocznie położono kres skandalicznemu postępowaniu Amerykanów.

Najlepsi idą naprzód!

„Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem? Czy mamy zginąć zdani na degenerację fizyczną i moralną?... Tak dłużej żyć nie chcemy! Chcemy jasnego, ludzkiego życia, prawa do pracy, oświaty, do szczęścia i ogniska domowego".

Tak pisali 16 lat temu młodzi Polacy, komuniści walczący o prawa młodzieży robotniczej i chłopskiej. To była „Deklaracja praw młodego pokolenia". Deklaracja ta wyrosła z nędzy i krzywdy, głodu i bezrobocia, z beznadziejnej sytuacji i braku wszelkich perspektyw życiowych młodzieży w sanacyjnej Polsce.

Dziś nasza młodzież ma przed sobą jasną, prostą drogę. Nasza młodzież ma zapewniony dostęp do oświaty i kultury, do szkół średnich i wyższych. Nasza młodzież nie zna głodu ani niepewności jutra. Nasza młodzież ma prawo do pracy i pracuje szczęśliwa w świadomości, że bierze udział w budowie nowego, coraz lepszego życia.

Nasza młodzież poszła drogą wskazaną przez twórców Wielkiej Rewolucji. Każdy rok, każdy miesiąc przekonuje nas, że jest to jedyna słuszna droga. Tę drogę wywalczyli dla nas twórcy Października, za tę drogę najlepsi synowie Polski oddali swoją krew.

* * *

Rzym — „święte miasto". Jakże wiele na ulicach tego „świętego miasta" widzi się dzieci. Bo są w Rzymie ludzie, którzy bez zastanowienia potrafią wyrzucić ledwo zaczętego papierosa czy do połowy wypalone cygaro drogiej marki. I są dzieci, które te niedopałki zbierają, dla których każdy znaleziony niedopałek — to szczęśliwy traf losu, to rosnąca nadzieja, że może wieczorem będzie za to kawałek chleba.

Takie same dzieci spotkacie w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu — wszędzie tam, gdzie garstka ludzi kąpie się w złotych wannach, a naród żyje w nędzy. W Indiach miliony dzieci ginie z głodu, w Japonii rodzice oddają bezpłatnie 10-letnie dziewczęta właścicielom domów publicznych, bo nie są w stanie dać jeść dzieciom i nie chcą patrzeć na ich śmierć głodową.

Jeden z małych nędzarzy zbiera niedopałki na ulicy Rzymu.

Młode pionierki robią zabawki w Moskiewskim Domu Pioniera.

W „kraju wszelkiego dobrobytu" — osławionej Ameryce, co piąta rodzina nie jest w stanie posłać swych dzieci do szkoły, bo tak chcieli ci, co układali budżet Stanów Zjednoczonych, w którym 1 procent wydatków przewidziano na oświatę, a ponad 70 procent na zbrojenia i na mordowanie dzieci koreańskich. Za złote wanny miliarderów płacą dzieci Nigerii zanim jeszcze nauczą się wymówić pierwsze słowo. Z sześciorga dzieci pięcioro umiera tam w pierwszym roku życia.

* * *

Są kraje, gdzie dzieciom się dobrze powodzi. Z Kraju Rad płynie promienny przykład budzący optymizm młodzieży ludów gnębionych i uciskanych przez imperialistyczny kapitał. Na drogę wskazaną przez Lenina i Stalina, na drogę wypróbowaną przez wielki naród radziecki wkroczyły już kraje demokracji ludowej, wkroczyły Ludowe Chiny.

10 listopada młodzież całego świata święcić będzie 7 rocznicę powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Organizacja ta skupiła pod swymi sztandarami 75 milionów młodych ludzi przepojonych niezłomną wolą walki o pokój, demokrację i o lepszą przyszłość całej ludzkości.

Czołowym oddziałem tej organizacji jest 16-milionowy, leninowsko-stalinowski Komsomoł. Tysiące przykładów niewyczerpanej energii i bohaterstwa dali już radzieccy młodzi budowniczowie komunizmu. Imiona bohaterów „Młodej Gwardii" są hasłami dla walczącej młodzieży świata.

Młodszymi braćmi Komsomołu są organizacje młodzieży w krajach demokracji ludowej, które zwycięsko pokonują trudności w walce o socjalizm.

Bohatersko walczy młodzież krajów kapitalistycznych o pokój, o wyzwolenie narodowe i społeczne. W Niemczech zachodnich, w Japonii, Anglii, USA — wszędzie młodzież walczy przeciw wyścigowi zbrojeń. Cały świat podziwia bohaterskie czyny młodzieży Korei, Vietnamu, Malajów i Filipin walczącej z amerykańskimi, angielskimi i francuskimi okupantami.

Mimo krwawego terroru walczy młodzież frankistowskiej Hiszpanii. Wojskowy trybunał w Barcelonie przygotowuje proces przeciw 42 młodym patriotom, robotnikom i studentom. Tysiące młodych Greków deportowanych przez faszystowski rząd, wegetując w straszliwych warunkach, niezłomnie dalej walczy z krwawą przemocą.

Podtrzymuje ich wszystkich wiara, że walczą w słusznej sprawie, że za nimi jak jeden mąż stoi 75 milionów najlepszej młodzieży świata, młodzieży maszerującej z podniesionym czołem, młodzieży zjednoczonej w walce o cele wspólne dla całej ludzkości. A hasło ich brzmi: „Naprzód, młodzieży świata!"

B. L.

Młodzież NRD wita serdecznie w Berlinie delegata młodzieży murzyńskiej na III Światowym Złocie Młodych Bojowników o Pokój.

— Halt! Ausweis bitte!...

W faszystowskiej Hiszpanii szerzy się terror policyjny dorównujący terrorowi hitlerowskiemu. Łapanki uliczne, legitymowanie spokojnych przechodniów — są na porządku dziennym.
Na zdjęciu: faszystowscy policjanci legitymują przechodniów na ulicach Barcelony.

Na marginesie dnia

Dobrana rodzinka

Według informacji podanych przez angielski tygodnik „Picture Post" dziewięciu członków obecnego rządu angielskiego jest albo bezpośrednio, albo przez żony spokrewnionych z premierem Churchillem. A oto ich lista:

Minister finansów Reginald Manningham Butler, minister wojny Anthony Head, przewodniczący Izby Lordów i minister Wspólnoty Brytyjskiej Marquis of Salisbury, sekretarz stanu dla spraw Szkocji James Stuart, minister budownictwa mieszkaniowego Harold MacMillan sekretarz stanu dla spraw kolonii Oliver Littelton, minister stanu Home, minister przemysłu Duncan Sandys, minister spraw zagranicznych Anthony Eden.

Wszystkie te osobistości mają prawo zwracać się do Churchilla per: wujku, stryjku, teściu itp.

Trzeba przyznać, że uczucia rodzinne premiera Churchilla sięgają tak daleko, że przydzielił swym krewnym najbardziej kluczowe stanowiska państwowe, pozostawiając dla nie-krewnych podrzędniejsze urzędy.

Zapewne woli on, żeby „wszystko pozostawało w rodzinie". Zarówno „honory" rządzenia imperium, jak i dość pokaźne, związane z tym, dochody.

Pozostaje otwartą kwestia czy rząd Churchilla można nazywać Radą Ministrów?

Sądzimy, że nie.

Jest to raczej rada familijna.

(*„Trybuna Ludu"*)

Nasze RADY

ROMAN ZAWADA: Zapytuje Pan, czy lokator za czas swojej nieobecności w domu powinien płacić za wodę, skoro z niej nie korzystał, gdyż przebywał na wczasach. Otóż względy słuszności wskazywałyby, że za nie zużytą wodę nie trzeba płacić. Jednak część wody w domu idzie na ogólne potrzeby nieruchomości, jak np. na polewanie podwórza i ulicy, na wodę w ustępie ogólnym itp. Za tę część wody lokator musi płacić bez względu na nieobecność. Praktycznie zaś nie do przeprowadzenia jest dzielenie kosztów wody zużytej osobiście i tej, która szła na potrzeby ogólne, z tego więc względu przyjęto pokrycie należności za wodę również i za czas nieobecności lokatora za uzasadnione.

* * *

„STAŁY CZYTELNIK": — Podróżny, który w wyjątkowych okolicznościach nie zdołał zaopatrzyć się na czas w bilet, powinien zgłosić to na peronie konduktorowi przed odjazdem pociągu. Ale gdy zawiadamia o nieposiadaniu biletu dopiero konduktora rewizyjnego w pociągu — traktowany jest jak pasażer, odbywający podróż z biletem nieważnym. Wtedy oczywiście pasażer taki narażony jest na dodatkowe koszty. Wskakiwanie do pociągu, będącego w ruchu, jest karalne.

* * *

M. K.: — Rodzina poborowego, odchodzącego do wojska nie jest pozbawiona opieki lekarskiej i opieka ta trwa przez cały czas służby wojskowej poborowego. Radzimy zgłosić się do Wydziału Wojskowego przy Prez. Rady Narodowej lub do Wydziału Zdrowia, a spotka się Pani z życzliwą opieką.

Codzienna nowelka „Expressu"

L. Turow

Proza życia

Jakub Simoczkin był fotoreporterem pewnej gwardyjskiej jednostki. Swoją popularność zdobył dzięki temu, że tematów do zdjęć szukał zawsze na pierwszej linii frontu. Nikt też tak jak on nie umiał pokazać na zdjęciu prawdziwego żołnierza. Nawet sam dowódca, kiedy chciał się sfotografować wraz ze swoimi gwardzistami, zwracał się z zaufaniem do Simoczkina.

Simoczkin, osiągnąwszy szczyt sławy zawodowej, niechętnie rozstawał się z wojskiem, kiedy po skończeniu wojny rozpoczęto demobilizację.

Starzy weterani rozjeżdżali się powoli w swoje rodzinne strony. Skończyła się romantyka wojennych lat. Simoczkin posmutniał na myśl, że trzeba będzie wrócić do redakcji rejonowej gazety „Przodownik pól", w której pracował przed wojną i wziąć się do zwykłej roboty.

I oto pewnego dnia zdemobilizowany Simoczkin zjawił się w swojej dawnej redakcji. Redaktor przywitał go tak, jak gdyby pożegnał się z nim przed godziną.

— Dobrze, żeś wrócił... Siewy za pasem, będziesz się więc musiał wziąć do roboty. W kołchozie „Wiosenny promień" przystąpiono do akcji nawożenia pól. dobrze więc będzie, jeśli uwiecznisz to na kliszy...

— Chciałbym, żebyście zrozumieli mój nastrój psychiczny — przerwał mu nieśmiało Simoczkin. — Sami rozumiecie, że od fotografowania szturmu na Reichstag do fotografowania akcji nawożenia pól jest wielki skok, który po prostu przekracza moje siły. Przecież to jest proza życia... Naturalnie jako cywil nie zrozumiecie tego tak łatwo...

— Taki ze mnie cywil, jak z ciebie kuzyn sułtana tureckiego — uśmiechnął się redaktor. — Sam wróciłem z wojska przed miesiącem, a mówiąc nawiasem, też brałem udział w szturmie na Reichstag. Ale co innego było wtedy, a co innego jest dzisiaj.

Ustalono, że nazajutrz Simoczkin uda się do kołchozu „Wiosenny promień".

— Z transportem nie jest u nas zanadto dobrze... Musicie pójść piechotą — powiedział redaktor, ściskając mu na pożegnanie dłoń.

Simoczkin, wlokąc się rozmokłą drogą, wspominał z żalem owe czasy wspaniałej świetności, kiedy to jako frontowy fotoreporter miał do dyspozycji wszystkie rodzaje transportu, zacząwszy od tankietki, a skończywszy na samolocie.

Kiedy wszedł na pagórek, z którego roztaczał się widok na całą wieś, ujrzał długi rząd wozów zaprzężonych w woły. Wozy naładowane były nawozem.

Simoczkin bez większego entuzjazmu zrobił zdjęcie i udał się do zarządu kołchozu.

— Kto jest u was przewodniczącym? — zapytał księgową.

— Mamy sławnego przewodniczącego! — odparła dziewczyna. — Jest Bohaterem Związku Radzieckiego. Nazywa się Stiepan Jegorowicz Bystrow.

— Czekajcie! — przerwał jej Simoczkin. — Czy nie brał on przypadkiem udziału w szturmie na Reichstag?

— Właśnie, że brał... A oto i on — powiedziała dziewczyna, wskazując na przewodniczącego, który ukazał się w drzwiach.

Simoczkin spojrzał na krępego, muskularnego mężczyznę z rudymi wąsikami i poznał go natychmiast: był to ten sam Stiepan Jegorowicz Bystrow, dzielny żołnierz, którego fotografował po zdobyciu Reichstagu.

Stiepan poznał go również, uściskali się więc serdecznie.

Przez cały dzień Bystrow oprowadzał potem Simoczkina po spółdzielni „Wiosenny promień" pokazując mu obory, mechaniczną piłę, żłobek dla dzieci i wiele innych obiektów, stanowiących chlubę kołchozu. Jednakże Simoczkin wciąż jeszcze żył przeszłością i co chwila wracał do berlińskich wspomnień.

— A pamiętasz walkę na drugim piętrze Reichstagu? To był naprawdę gorący dzień!...

— Jakże mógłbym zapomnieć? Ale tamto minęło już. Teraz, bracie, sfotografuj no te krówki. Widzisz, co to za rasa?

— A pamiętasz, Stiepanie Jegorowiczu, jak to zatykaliśmy sztandar?...

— Pamiętam. Była to chwila uroczysta. Ale teraz sfotografuj nasze ogniwo uprawy nasion selekcyjnych... Zobowiązało się ono dostarczyć z hektara trzydzieści pięć centnarów.

Przewodniczący, oprowadzając Simoczkina po kołchozie, zaznajamiał go z pracownikami. Okazało się, że do niedawna jeszcze wszyscy oni byli żołnierzami. Jeden walczył pod Warszawą, inny pod Pragą, inny jeszcze pod Budapesztem. A teraz jeden był magazynierem, drugi opiekował się stadniną, trzeci był brygadierem.

Simoczkin wysłuchiwał ich opowiadań i nagle uczuł, że ogarnia go zazdrość.

Nie, widocznie to wszystko, co go otacza, nie jest prozą życia, jeśli taki frontowy bohater, jak Bystrow, który przemierzył pół Europy, mówi z takim entuzjazmem o prosiakach, o uprawie nasion selekcyjnych, żłobkach dla dzieci i wiejskiej kuźni...

Wróciwszy z kołchozu do redakcji, Simoczkin położył przed redaktorem całą paczkę różnych zdjęć. A pokazując je, mówił z ożywieniem:

— Chcecie zdjęcie kowala? Macie go! To jest sierżant, który brał udział w forsowaniu Odry... A może wolicie brygadiera? Mam i takiego: oto młodszy lejtnant, bohater spod Królewca.

— Cóż to? Przywiozłeś mi zdjęcia samych frontowców? — zdziwił się redaktor.

— Nic na to nie poradzę, że ci, którzy byli bohaterami na froncie, są teraz bohaterami również i w pracy — odparł Simoczkin. — Jutro pojadę do drugiego kołchozu, ażeby sfotografować nawożenie pól... Prawda, że to proza życia, ale proza ta jest piękna!

Opr. *A.*



Niezapomniany rok 1919

Z początkiem roku 1919 młody Kraj Radziecki znalazł się w obliczu nowych niebezpieczeństw.

Państwa Ententy po rozbiciu Niemiec i Austrii zwróciły z kolei uwagę na Rosję. W gabinetach dyplomatów państw zachodnich dojrzewa myśl o interwencji. W Odessie i na Zakaukaziu lądują wojska francusko-angielskie. Wsparty zagraniczną bronią i pieniędzmi, admirał Kołczak podejmuje ze Syberii nową ofensywę, docierając do Kaukazu. Wprawdzie ofensywę Kołczaka zatrzymują bohaterskie bataliony Armii Czerwonej i same przejdą do kontrataku, jednakże w międzyczasie sam Petersburg znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Miasto podminowane jest przez białogwardzistów, generał Rodzianko otrzymawszy obietnicę, że flota angielska wesprze jego manewry, podchodzi coraz bliżej. Trocki i Zinowjew uważają, że sytuacja jest nie do utrzymania i wydają oportunistyczny rozkaz ewakuacji miasta.

Katastrofa wisi już w powietrzu, ale w ostatniej chwili odwraca ją krótki rozkaz Lenina: „Utrzymać za każdą cenę miasto". A równocześnie przybywa na zagrożony front Józef Stalin.

Na tym tle wielki pisarz radziecki, Wsiewołod Wiszniewski, napisał znakomitą sztukę historyczną „Niezapomniany rok 1919", którą z kolei znany reżyser Michał Cziaureli przerobił na film.

Omawiając arcydzieło Cziaureliego stwierdzić musimy na wstępie, że reżyser wykorzystał celowo te wszystkie artystyczne możliwości, jakie daje film. Tak więc utrwalony na taśmie obraz ówczesnych wypadków historycznych wybiega daleko poza ciasne ramy, w jakie siłą rzeczy wtłoczył go dramaturg Wiszniewski.

Ale Cziaureli nie stylizuje, nie ubarwia historycznych momentów. On je tylko pogłębia i na tle wielkich czasów pokazuje prawdziwych, żywych ludzi takimi, jakimi byli w istocie — w ich heroizmie i w ich podłości.

Z jednaką plastyką wymalowane są postacie ludzi walczących po tej i po tamtej stronie barykady — bohaterowie pozytywni, jak symbol rewolucyjnego heroizmu radzieckiego ludu — marynarz Szybajew (w świetnej interpretacji B. Andrejewa), szpieg Dax (W. Kenigson) i jego pomocnica, arystokratka Olga Butkiewicz (A. Stiepanowa) i inni.

Ale ponad te wszystkie postacie wybijają się dwie zasadnicze: Lenin (kapitalny w masce P. Mołczanow) i Stalin (wielka kreacja znakomitego M. Gełowani). I to właśnie jest zgodne z samą koncepcją filmu, podkreślającego zasadniczą rolę, jaką w obronie Petersburga odegrał najbliższy współpracownik Lenina — Józef Stalin, poparty przez najbardziej bezkompromisowych i ofiarnych aktywistów partii.

Sceny ataku na zbuntowane forty Krasnej Gorki pokazują bohaterstwo radzieckiego ludu, nie wahającego się oddać życia za słuszność swojej sprawy — epizody z obrad wersalskich demaskują machinacje polityków zachodnich, którzy chcieliby lud ten podporządkować swoim rozkazom: a między owymi politykami, reprezentującymi interesy imperializmu, jak Loyd George czy stary Clemenceau, spotykamy również naszego „dobrego znajomego" — Churchilla...

Wypadki, o których opowiada film, rozegrały się w roku 1919. Jednakże znajdujemy w nich wiele aktualnych momentów. Kiedy na przykład padają z ekranu słowa, że Zachód deklamuje o pokoju, ale przysyła szpiegów i szykuje zbrojną interwencję, uprzytamniamy sobie, że i dzisiaj, podobnie jak wówczas, istnieją siły, grożące pokojowi. A jakimi metodami działają te siły — to właśnie pokazuje nam film Cziaureliego. Ten sam film, który uczy równocześnie, że zjednoczony, solidarny proletariat, pod kierownictwem swoich wodzów, stanowi opokę, o którą rozbije się każda wroga fala.

A.

— Jestem Tatarem ale... urodziłem się w Łodzi

— Zobaczymy więc sporą część waszego kraju — ucieszyli się artyści teatru radzieckiego „Mossowiet", kiedy dowiedzieli się, że w czasie swego miesięcznego pobytu zrobią większe tournee po Polsce. —

— A czy będziemy też w Łodzi? — dopytywał się reżyser i aktor zespołu, prof. SGTIS (Moskiewski Instytut Teatralny) — **Osip Abdułow.**

Po tym pytaniu nastąpiło chwilowe milczenie. Zadane ono było bowiem zupełnie poprawną polszczyzną. 53-letni, siwy już artysta teatru im. Mossowieta z uśmiechem patrzył na wywołane wrażenie.

— **Jestem Tatarem** — powiedział — **ale urodziłem się w Łodzi i mieszkałem tam do 13 roku życia. Ojciec pracował w fabryce Scheiblera. Potem wyjechaliśmy do Moskwy...**

Po tym oświadczeniu rozmowa staje się jeszcze serdeczniejsza. A więc — co sychać w Łodzi, co się buduje, jak obecnie wygląda miasto...

— Pragniemy zwiedzić wasze muzea, zobaczyć zabytki architektoniczne, pomówić z robotnikami, chłopami, przedstawicielami sztuki i kultury — zwierza się reżyser Jurij Zawadzki. — No i oczywiście chcemy koniecznie zapoznać się z waszym dorobkiem teatralnym, aby po powrocie do Moskwy rozpocząć pracę nad wystawieniem którejś ze współczesnych sztuk polskich...

Tak pracować nie można...

Łańcuch przesłonił fabrykę

— Masz wyobraźnię?...

Wyobraź więc sobie, że pewnego dnia przyjechałeś do nieznanego Ci miasta. Chcesz się dowiedzieć o ulicę, której szukasz, lecz żaden przechodzień nie umie Cię należycie poinformować. Wsiadasz do autobusu, a ten, zamiast jechać ustaloną trasą — jedzie według fantazji szofera. Poszedłeś do kina. Wyświetlono tylko połowę filmu, bo kierownikowi spieszyło się do domu...

Kiedy zmęczony wieczorem przypominasz sobie o tych niecodziennych przygodach, zaklniesz siarczyście i powiesz: Bałagan!...

W podobnej sytuacji znaleźli się kilka dni temu wysłannicy naszego pisma, którzy odwiedzili ZPW im. Łukasińskiego. Zadanie ich było proste: ustalić, jakie przyczyny złożyły się na to, że zakłady od kilku miesięcy nie wykonują planów, a ostatnio wykonały je tylko w 73 proc.

— **Trudności mamy** — stwierdzają w dyrekcji. — **Załamaliśmy się, ale z nowym rokiem będzie lepiej...**

Zza biurek kierownictwa trudno ustalić konkretne przyczyny zła. I dlatego też wiele się tutaj o nich nie wie...

Widać je za to gdzie indziej. W całym zakładzie, na salach produkcyjnych, przy warsztatach, na przędzalni i w tkalni. Załamała się w zakładach organizacja pracy. Kierownictwo nie panuje nad całością. To jedna z głównych przyczyn.

* * *

...Do sekretariatu organizacji partyjnej co chwilę ktoś wpada. Tym razem jest to jeden z majstrów.

— No, towarzyszu — wołał już zdyszany od progu — znów nie dowożą na czas niedoprzędu. Załatwcie wreszcie tę sprawę z wózkami...

Sprawa transportu w zakładzie nie jest łatwa. Bo pomyśleć tylko — do wożenia materiałów gotowych i niedoprzędu jest jeden wózek. Sprawę miał rozwiązać transporter, ale teraz brak znowu do niego... łańcucha.

Problem, który można by rozwiązać bardzo szybko, stał się głównym tematem odpraw i podejmowanych uchwał. Przesłonił kierownictwu inne trudności, spowodował, że nie widzi się w zakładach rezerw produkcyjnych, których wykorzystanie zmieniłoby obecną sytuację. A rezerwy te są.

* * *

Większość załogi na przędzalni ZPW im. Łukasińskiego — to ludzie starsi. Niektórzy z nich, jak np. Władysław Hauk, przekraczają swoje dzienne plany. Ale na drugim oddziale przy Tamki 5 tylko pierwsza zmiana wykonuje plany w 100 proc., druga pozostaje daleko w tyle.

A jak wygląda sprawa wielowarsztatowości w ZPW im. Łukasińskiego — dowiedzieliśmy się z rozmowy z młodym śrubownikiem Czesławem Hałajdą.

— Gdy tylko na zebraniu ZMP mówiono o potrzebie wielowarsztatowości, pierwszy się zgłosiłem. Jakiś czas pracowaliśmy we dwójkę. Oczywiście, wtedy wzrosły i moje zarobki...

— A jak jest teraz? — pytamy.

— **Niestety. Musiałem wrócić na dawne stanowisko. Tak zarządził kierownik...** — „Wyjaśnienie" kierownika drugiego oddziału przędzalni wykazało, że cofnięcie Hałajdy z wielowarsztatowości — to zwykły oportunizm.

— Musiałem — powiada — tak zrobić, bo wrócili ludzie z urlopów i nie można było ich zostawić bez pracy.

Takie załatwienie sprawy wydaje się co najmniej dziwne, bo przecież przędzalnia w centrali zakładów odczuwa brak ludzi. Czy wobec tego dla wracających z urlopów nie znalazłaby się praca przy maszynach nieczynnych po południu?

Rozgoryczenie młodego Hałajdy nie kończy się jednak na tym. Jest i druga sprawa, nad którą kierownictwo zakładu przechodzi do porządku dziennego — **przyswajanie załodze nowych metod pracy.**

— Wprawdzie znam już swoją pracę dobrze, ale często wydaje mi się, że mógłbym zrobić jeszcze więcej i lepiej. Czuję, że jeszcze nie raz potrzebowałbym jakichś wskazówek i rad.

— A czy słyszeliście o metodzie inż. Kowalowa? — pytamy.

— **Słyszałem, że jest taka metoda, ale nie wiem, na czym ona polega** — pada odpowiedź, która ma również swoją wymowę.

* * *

W przędzalni centralnej zepsuły się trzy maszyny. Stoją już od dłuższego czasu. Do tej chwili nie przeprowadzono ich remontu. I to stwarza poważną lukę w produkcji.

W ogóle sprawa remontów przedstawia się w zakładach niezadowalająco. Nic w tym dziwnego — nie ma osoby odpowiedzialnej za ich prowadzenie.

Od dłuższego już czasu części zamienne nie są należycie rozdzielane. Istnieje taka sytuacja, że w jednym oddziale części leżą bezużytecznie w magazynie, gdy tymczasem potrzebne są w innym.

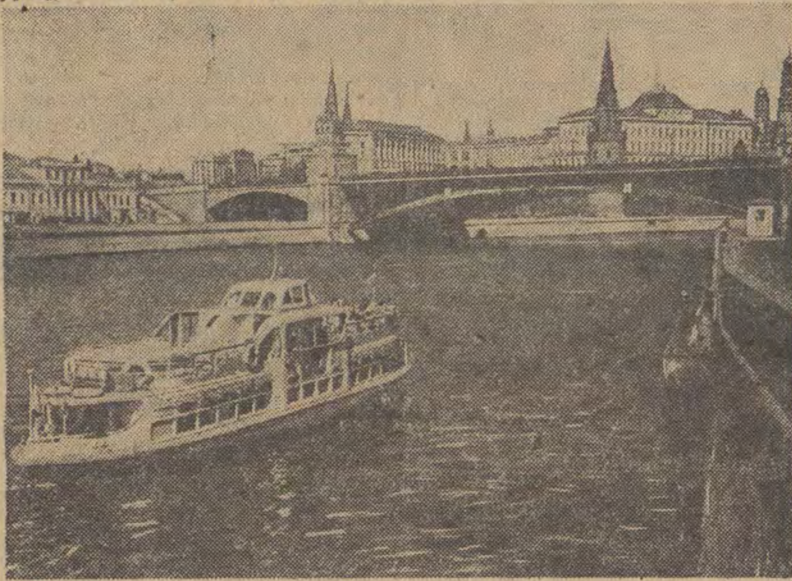
Wiele pozostawia do życzenia praca brygady remontowo - montażowej. Niektórzy jej członkowie lekceważą swe obowiązki, nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Remonty przeprowadzają niestarannie. Ta niesumienność w pracy sprawia, że w krótkim czasie po remoncie maszyna znowu się psuje i znowu są postoje. Także złe doszykowanie maszyn utrudnia pracę załodze.

Z powyższych przykładów wynika jasno, że przyczyna niewykonywania planów przez ZPW im. Łukasińskiego leży w braku organizacji pracy, za co odpowiedzialność spada na kierownictwo zakładu. Ono bowiem odpowiada za wykorzystanie wszystkich możliwości, tkwiących w mocy produkcyjnej i ludziach.

Trzeba dostrzec istniejące w zakładzie rezerwy.

L. — G.

Stolica postępowej ludzkości



WIDOK MOSKWY

Mikołajek ma inne życie...

PRZYSZŁO to na świat wątłe, słabe... W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem... Nie wiadomo skąd się to takie ulęgło, ale na jedną rzecz był łapczywy, tj. na granie... Wszędzie je też słyszał, a jak tylko podrósł, tak już o niczym innym nie myślał...

Pamiętacie? To fragmenty z noweli Sienkiewicza „Janko muzykant". Smutne było życie owego wiejskiego dziecka. Janko marzył o tym, żeby móc zagrać na skrzypkach, muzyka pociągała go z nieodpartą siłą, ale czy ktokolwiek pomyślał nawet o tym, żeby zaspokoić tęsknotę chłopskiego syna?

Więc Janko ukradł kiedyś skrzypki z dworu, za co stójka skatował go na śmierć. Konając Janko dopytywał się jeszcze:

— Matulu, Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?...

A na drugi dzień wrócili z zagranicy państwo wraz z panną i kawalerem, który powiedział po francusku:

— Jakże pięknym krajem są Włochy!

— I co za lud artystów — dodała panna. — Szczęściem jest znajdować tam talenty i popierać je!...

* * *

MIKOŁAJ Śmiałowski przyszedł na świat we wsi Wodzierady, pow. Łask. Ojciec jego, Bolesław, był przed wojną fornalem we dworze u dziedzica. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, dzięki reformie rolnej otrzymał 3 i pół-hektarowe gospodarstwo, na którym rozpoczął nowe życie wraz z żoną i 4-letnim Mikołajkiem.

Śmiałowski często brał po pracy skrzypce i wygrywał na nich różne melodie. Mikołajek wsłuchiwał się w to ojcowskie granie. I kiedy podrósł, o niczym już nie myślał, tylko o tym, żeby tak samemu grać...

To zamiłowanie do muzyki zwróciło uwagę sąsiadów. Za ich namową Śmiałowski odebrał chłopca z trzeciej klasy podstawowej szkoły na wsi i przywiózł do Łodzi, gdzie — jak mu powiedziano — są specjalne szkoły, w których uczy się muzyki.

I tak Mikołaj Śmiałowski, syn chłopa spod Łasku, dostał się do Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej, gdzie wystarano mu się o miejsce w internacie przy Al. Kościuszki 70.

Chłopiec jest zdolny, profesorowie pokładają w nim duże nadzieje. Mikołaj, obecnie 11-letni chłopiec, uczy się gry na trąbce. Gdy skończy szkołę, z pewnością usłyszymy go w jakiejś orkiestrze, bo liczne zespoły czekają na młodych utalentowanych muzyków.

* * *

W Łodzi, przy ul. Jaracza 19, znajdują się aż cztery placówki, krzewiące naukę muzyki wśród najszerszych rzesz. Państwowa Szkoła Muzyczna liczy już 356 słuchaczy, Państwowa Podstawowa Szkoła Muzyczna, do której m. in. trafił Mikołajek Śmiałowski, ma 195 uczniów i uczennic, Państwowe Liceum Muzyczne — 100 młodzieży, a Państwowa Szkoła Instruktorów Muzycznych — około 40 słuchaczy.

Wszystkie te szkoły muzyczne mają tak ułożony program i zajęcia, że uczęszczająca do nich młodzież ucząc się muzyki, uczy się jednocześnie pozostałych przedmiotów według ustalonego dla szkół planu, a więc odbiera normalne wykształcenie.

* * *

Kim są uczniowie i uczennice szkół muzycznych? Przeważnie — to synowie i córki robotników i chłopów. Wielu spośród nich czyni poważne postępy. Bo uzdolnionych chłopców i dziewcząt, takich jak Mikołajek Śmiałowski, dużo jest w Polsce.

I kiedyś również nie brak było talentów wśród dziatwy robotniczej i chłopskiej. Tylko że wówczas muzyka jak i inne dziedziny sztuki i nauki zamknięta była dla dzieci robotników i chłopów. Dopiero dziś, w Polsce Ludowej, na oścież otwarły się wszelkie wrota do wiedzy przed wielką armią dziatwy i młodzieży.

Szczęściem bowiem jest tutaj, na naszej ziemi, znajdować talenty i popierać je!

Ad. Ocn.

Kutnowski „Kraj" zdobył I miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym

— Wykonanie zobowiązań wyborczych, i to z nadwyżką, jest dla nas sprawą honoru, pamiętajcie o tym! — powiedział Zbigniew Grabarczyk do swej brygady.

Ale nie oni jedni mogą się poszczycić takim sukcesem. Cała załoga Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie wywiązała się chlubnie ze swych zobowiązań przedwyborczych, dając państwu ponad plan około 130 sztuk siewników i 29,5 ton odlewów surowych. Na skutek tej jednomyślnej, pięknej postawy załogi, fabryka zrealizowała plan wrześniowy w 115,1 proc., a plan ubiegłego kwartału przekroczyła w 14,1 proc., zdobywając pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym. (b)

Dwa dni rzutów do kosza

Znalazły przeciwnika

Pierwsze wyniki czwórmeczu drużyn żeńskich

Koszykarki Włókniarza (Łódź), warszawskiej Spójni, Kolejarza z Poznania i OWKS (Kraków) rozgrywały w Wałczu w jednej grupie półfinał mistrzostw Polski. Każda z tych drużyn odczuwała w swoim mieście dotkliwy brak przeciwnika, więc umówiły się, że po zakończeniu mistrzostw będą kolejno co miesiąc w każdym ze swych miast rozgrywały czwórmecze.

Właśnie taki pierwszy z serii projektowanych czwórmeczy odbywa się obecnie w Łodzi.

W pierwszym dniu, w sobotę odbyły się dwa spotkania, a dalsze cztery wypełnią program niedzieli.

Kolejarz okazał się lepiej zgraną drużyną, toteż zespołowa praca przyniosła mu wprawdzie nikłe, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo nad Włókniarzem 44:41 (20:20). Włókniarz miał tylko przebłyski lepszej gry na ogół szablonowej, popartej indywidualnymi wysiłkami Zakrzewskiej, która zdobyła 26 punktów. Gdyby nie to, porażka drużyny łódzkiej byłaby bardziej dotkliwa. W Kolejarzu wyróżniły się reprezentantki Polski: Beyer (15 pkt) i Kapałczyńska (9 pkt.).

Koszykarki krakowskie zaprezentowały się nadspodziewanie dobrze, lecz starczyło im sił tylko w pierwszej części gry. Po pauzie do głosu doszła Spójnia. Mistrz Polski odrobił stracone punkty i zdołał zapewnić sobie zwycięstwo 37:28 (14:17). Najwięcej punktów dla Spójni zdobyły Wojewódzka i Chorynowska. W OWKS wyróżniały się celnością rzutów Kłaput oraz Kozianka.



PONIEDZIAŁEK, 10 LISTOPADA

14.10 Dla klasy III i IV — audycja szkolna. 14.30 Koncert solistów. 15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka metodyczna. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Dla dzieci — pogadanka dr J. Żabińskiego. 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" (I). 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.40 „Nasze chóry śpiewają". 19.00 Utwory wiolonczelowe. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Międzynarodówka" — opowiadanie W. Awdiejewa. 20.20 Koncert. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna" (II). 22.20 Mejtus: „Młoda Gwardia", opera.

WTOREK, 11 LISTOPADA

14.10 Dla klasy III i IV — słuchowisko pt. „Wronko". 14.30 Dla klasy V i VI — opowiadanie pt. „Wyprawa do Bieguna Południowego Roalda Amundsena". 15.00 Muzyka rozrywkowa. 15.10 „O Ludwiku Waryńskim", odc. 4 powieści. 15.30 „Czerwone węże" — odc. 7 powieści. 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Przyroda" (I). 16.20 Program lokalny. 18.30 Audycja oświatowa. 18.40 Utwory fortepianowe kompozytorów radzieckich. 18.55 Kwadrans muzyki radzieckiej. 19.10 Reportaż literacki. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 21.30 Koncert. 21.50 Muzyka rozrywkowa. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Materializm dialektyczny i historyczny" (II). 22.20 Gra orkiestra taneczna. 23.00 Koncert solistów i orkiestry. 23.20 Dawna muzyka.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Jutrzejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Jutro dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 12 i 19, przedst. zamkn.; pon. „Niezapomniany rok 1919" — 19, przedst. zamkn.

Im. St. Jaracza — „Grzech" — 16 i 19; pon. „Rewizor" — 19

Powszechny — „Z iskry rozgorzeje płomień" — 19

Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15; pon. nieczynny

Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15; pon. nieczynny

Arlekin — nieczynny

Pinokio — „Pieśń Sarmiko" — 17; pon. nieczynny

Na wspaniałe pokazy gimnastyków ZSRR czeka Austria

Grupa radzieckich gimnastyków i gimnastyczek wyjechała z Moskwy do Wiednia, aby dać w Austrii szereg pokazów gimnastycznych.

W skład ekipy radzieckiej wchodzą między innymi gimnastyczki Daniłowa, Diugeli i Kalińczuk oraz gimnastycy Bielakow i Korolkow — uczestnicy XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach.

KINA

BAŁTYK — Niezapomniany rok 1919 — 14, 16, 18, 20; pon. Gęsi baby Jagi — 14, 16, 18, 20

GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 17, 18, 19. Córka marynarza — 20. Program dla najmłodszych — 16

MŁODA GWARDIA — Aleksander Matrosow — 14, 16, 18, 20

1 MAJA — W dni pokoju — 15, 17.15, 19.30

MUZA — Rodzina Artamonowych — 16, 18, 20

PIONIER — Upadek Berlina, I ser. — 15, 17, 19

POLONIA — Niezapomniany rok 1919 — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. Gęsi baby Jagi — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

PRZEDWIOŚNIE — Dziewczyna u źródła — 16, 18, 20

REKORD — Kopciuszek — 14, 16, 18, 20; pon. Pogromca atamana — 16, 18, 20

ROMA — Kurhan Małachowski — 16, 18, 20

SOJUSZ — Śmiali ludzie — 16.30, 18.30; pon. Cyrk — 16.30, 18.30

STYLOWY — W stepie — 14, 16, 18, 20; pon. Grzesznicy bez winy — 16, 18, 20

ŚWIT — Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20

TATRY — Bogata narzeczona — 16, 18, 20; pon. Sekretarz Rejkomu — 16 18, 20

WISŁA — O 6 wieczorem po wojnie — 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ — Taras Szewczenko — 15, 17, 19, 21; pon. Światła w Koordii — 15, 17, 19, 21

WOLNOŚĆ — Taras Szewczenko — 14, 16, 18, 20 (na godz. 14 wszystkie bilety w cenie zł 1,35); pon. Światła w Koordii — 14, 16, 18, 20

ZACHĘTA — Express Moskwa — Ocean Spokojny — 16, 18, 20

Pięściarze łódzcy walczą w Białymstoku

Niewadził wciągnął rękawice bokserskie

Tak ożywione dawniej kontakty bokserów Łodzi z innymi okręgami bardzo osłabły w ostatnich latach. Obecnie sekcja pięściarska ŁKKF zwróciła na to uwagę i postanowiła je wznowić. Tego rodzaju spotkania reprezentacyjnych zespołów urozmaicą nasz ubogi program.

Pierwszym przejawem działalności w tym kierunku w bież. sezonie będzie projektowany na 16 listopada mecz Łódź — Białystok. Wyznaczono już skład reprezentacji Łodzi, w którym znajdujemy nazwisko Niewadziła. Ma on wystąpić w wadze ciężkiej.

Niewadził po przeszło dwuletniej przerwie postanowił wrócić na ring, rozpoczął treningi i występować będzie w barwach Gwardii.

Zawody Łódź — Białystok odbędą się w Białymstoku. W barwach Łodzi wystąpią: Świerczek (GWKS), Gutowski i Cozaś (Włókniarz), Stanikowski, Kaczmarek, Kałużny, Jachnik (wszyscy GWKS), Lisiak (Gwardia), Wieczorek (GWKS) i Niewadził (Gwardia).

Sezon się zbliża

Skocznię narciarską budują w Smardzewie pod Łodzią

Zrzeszenia sportowe okazują zbyt małą pomoc

SZARUGI jesienne, to poważny powód zmartwień piłkarzy skazanych na błotne kąpiele w pozostałych meczach mistrzowskich i o Puchar Polski. Ale narciarze nic sobie z tego nie robią.

— Niech się wypada — mówią. — Będziemy mieli lepszą zimę...

Przejściowy okres do większych opadów śnieżnych i pierwszych mrozów narciarze przeznaczyli na prace przygotowawcze. W Łodzi wybrano już nowy skład sekcji narciarskiej przy ŁKKF, która postawiła sobie jako cel szersze, niż dotychczas umasowienie sportu narciarskiego i unikanie błędów popełnianych w latach ubiegłych.

— Obecnie — informuje nas mgr. Suchoński, kierownik komisji propagandowej sekcji narciarskiej ŁKKF — na czoło prac przygotowawczych na naszym terenie wysuwają się: systematyczne przeprowadzanie suchych zapraw gimnastycznych do biegów i marszów narciarskich, wymagających od zawodników odpowiedniej kondycji, uzupełnienie braków w sprzęcie narciarskim, odświeżenie znaków na trasach biegowych i marszowych w okolicach Łodzi i wytyczenie nowych tras, przeszkolenie większej ilości sędziów narciarskich, wreszcie przygotowanie zrzeszeń i szkolnych organizacji sportowych do rozpoczęcia masowego szkolenia młodzieży oraz... budowa skoczni narciarskiej w Smardzewie pod Łodzią.

— Proszę o bardziej szczegółowe informacje o tej skoczni. To zaciekawi naszych Czytelników.

— I ja tak sądzę. Wielu z nich nie widziało w swoim życiu skoków narciarskich. Na naszej skoczni w Smardzewie można będzie osiągać skoki do 30 m. Do jej budowy wykorzystane zostaną strome zbocza wzgórz smardzewskich. Część obiektu zwana rozbiegiem zostanie dobudowana. Prace nad realizacją tego „rewolucyjnego" w historii narciarstwa łódzkiego zamierzenia już rozpoczęto.

Przystąpiono do opracowania technicznych planów budowy skoczni i wydawałoby się, że wystarczy poczekać jeszcze dwa, trzy miesiące i dorobimy się skoczni.

— A cóż stoi na przeszkodzie w zrealizowaniu tego pięknego planu?

— Trudno w to uwierzyć, ale mamy poważną przeszkodę do zwalczenia. Jest nią... obojętne stanowisko zrzeszeń sportowych, które nie doceniają olbrzymiego znaczenia propagandowego takiej skoczni dla dalszego rozwoju narciarstwa w Łodzi. Przecież ze skoczni smardzewskiej korzystać będą w pierwszym rzędzie właśnie członkowie tych zrzeszeń, ale na apel ŁKKF tylko jedno zrzeszenie zaofiarowało sumę 1 tys. zł na budowę skoczni, a drugie 120 roboczo-godzin. I to wszystko!... Reszta zbywa nas milczeniem. Jeśli taki stosunek zrzeszeń do rozwoju narciarstwa w jednym z największych miast Polski, sportu o dużym znaczeniu dla tężyzny fizycznej i obronności kraju trwać będzie nadal, to budowa skoczni w Smardzewie stanie oczywiście pod znakiem zapytania.

Chciałbym jeszcze dodać kilka wiadomości o imprezach narciarskich, w których weźmie udział wyłoniona w przyszłych eliminacjach czołówka narciarstwa łódzkiego. Otóż w dniach 20—22 lutego odbędą się w Kielcach nizinne mistrzostwa Polski o Puchar Nizin. Drugą imprezą będą doroczne mistrzostwa Łodzi i Warszawy w Szczyrku. Niezależnie od tego czołowi i bardziej zaangażowani narciarze wezmą zapewne udział w organizowanym w dniach 12—15 lutego masowym turystycznym raidzie narciarskim PTTK.

Nic nie stracili ze swej formy

Świetne zwycięstwo odniósł Honved nad austriacką Vienną

Reprezentacja piłkarska Węgier znajduje się nadal we wspaniałej formie. W skład jej wchodzą w większości zawodnicy drużyny Honved. Miała ona ostatnio okazję do zademonstrowania swej wysokiej klasy w meczu towarzyskim rozegranym w Budapeszcie: Honved — Vienna.

Zespół Vienny należy do czołowych drużyn austriackich będących klasą dla siebie. A jednak w spotkaniu z doskonałymi piłkarzami węgierskimi doznali wysokiej porażki 2:7.

Pierwsza połowa zawodów nie zapowiadała bynajmniej tak wysokiego zwycięstwa drużyny węgierskiej. Wynik brzmiał 2:2. Jednak po przerwie atak Honvedu przeszedł do generalnego natarcia i przeciwnik był zmuszony ograniczyć się tylko do obrony. Mimo to napastnicy węgierscy kilka razy znaleźli drogę do bramki przeciwnika. Posypały się celne nieuchronne strzały i Węgrzy zwyciężyli w stosunku 7:2.

Bramki dla Honvedu zdobyli: Kocsis — 3, Bozsik — 2, a Puskas i Babolesay — po 1. Dla Vienny bramki padły ze strzałów środkowego napastnika Eppa i prawoskrzydłowego Menassy.

W zespole węgierskim doskonale zagrali Bozsik, Kocsis, Puskas i Budai, Vienna natomiast miała najlepszego zawodnika w bramkarzu Schmidtcie oraz środkowym pomocniku Kollerze. Poza tym w ataku drużyny wiedeńskiej wyróżnili się zdobywcy bramek Epp i Menassa.

Sportowcy woj. łódzkiego licznymi imprezami uczczą Miesiąc pogłębienia przyjaźni

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej (Łódź) opracował dokładny terminarz imprez sportowych, jakie się odbędą w Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Poza licznymi pogadankami i odczytami w kołach sportowych i LZS-ach na terenie województwa odbędą się 104 imprezy piłkarskie, lekkoatletyczne, szermiercze, strzeleckie, piłki ręcznej, zapaśnicze, tenisa stołowego, pływackie, bokserskie, kolarskie, szachowe itd.

Poza tym odbędzie się również 10 akademii sportowych.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.
D-3-11887



37)

Przeżegnał się. Przeciągnął. Postanowił na wszelki wypadek nic nie mówić.

Skoro świt zajechały transportowe platformy. Właściciel win osobiście rachował butelki. Było ich bardzo dużo. Promieniał więc radością. Wartownikowi wsunął jeszcze dwie butelki i nieco grosza, dziękując za staranną opiekę.

Z robotników Tybury tylko on sam — z bólem głowy — oraz Marek zjawili się na budowie. Wszyscy inni chorowali po winie — przyzwyczajeni byli do wódki — i urządzili sobie w czwartek „murarski poniedziałek".

Pracy więc nie podjęto. Właściciel wywoził swe wina. Wartownik głęboko rozmyślał nad wydarzeniami nocnymi. Marek natomiast dziwił się jego milczeniu.

DEBIUT JACKA

Andrzeja Korneckiego, syna swej koleżanki, Majewska znała jeszcze, gdy był dzieckiem. Mówił jej „ciociu", choć przyjaciółka matki była mu najzupełniej obojętna. Śmierć Korneckiej w lipcu 1942 rozluźniła dawne więzy. Po wojnie Majewska rzadko widywała młodych Korneckich; sprzyjała temu nieobecność w Warszawie ich ojca, który zarządzał elektrownią na Dolnym Śląsku. Syn i córka mieszkali w Warszawie. Zosia formalnie uczęszczała na uniwersytet, poświęcając się intensywnie wydawaniu ojcowskich pieniędzy. Andrzej stawiał swe pierwsze redaktorskie kroki w najpopularniejszym dzienniku stołecznym, w „Kurierze Wieczornym". O nim przypomniała sobie Majewska szukając zajęcia dla swych chłopaków z Ochoty. On skomunikował ją z Leją oraz z małym, ruchliwym, pełnym przedziwnych konceptów redaktorem „Kuriera". Redaktor naczelny w lot chwycił okazję nowej atrakcji na „kontakt z czytelnikami". Oczyma zawodowej wyobraźni widział już tytuł wywiadu z Jackiem Siwickim. „Kurier" wyglądałby w tym wywiadzie trochę jak dom pracy dla młodych kryminalistów, którzy pod opiekuńczymi skrzydłami redaktora przywracani będą życiu. Na szczęście Majewska zdołała mu wyperswadować tak niepedagogiczne szaleństwo. Jacka przyjęto do redakcji w charakterze gońca.

Wkrótce wszyscy w redakcji polubili Siwickiego. Był w miarę wesoły, dosyć solidny, wystarczająco uprzejmy. Nosił korekty, oddawał listy, „skakał" do drukarni. Przyzwyczajono się prędko do stukania jego kuli na korytarzu. Andrzej Kornecki mało się nim interesował. Miał zresztą dość własnych kłopotów zawodowych.

Kłopoty te nie były błahe.

Ojciec Andrzeja Korneckiego — pracujący po wojnie jako inżynier elektryk — był człowiekiem poważnym i rozsądnym, obdarzonym przez naturę jedną tylko słabością: muzykował, składał rymy, coś tam szkicował — dla własnej przyjemności, bez pretensji, akurat tyle, by być koneserem, a nie grafomanem. I właśnie w Andrzeju domniemany talent ojca znalazł spadkobiercę. Niestety bez umiaru starszego pana, za to z wygórowanymi ambicjami.

Talent ten jak dotąd był tylko potencjalny. Młody Kornecki wprawdzie czuł wewnętrzne powołanie do tworzenia rzeczy świetnych — jednak jeszcze go nie zrealizował. Ten „potencjalny" talent łączył się z oryginalnym, niekoniecznie korzystnym dla młodzieńca w tym czasie i w jego wieku trybem życia: zapatrzony we własne jałowe pomysły twórcze, mało interesował się wszystkim, co działo się wokół niego. W czasie okupacji, jak wszyscy koledzy, konspirował na tyle, by się uważać za przyzwoitego Polaka, lecz nie w takim stopniu, by działalność konspiracyjna mogła mu uszczknąć choć chwilę czasu spędzanego wśród książek; czytał powieści nazbyt zachłannie. Wypadki zaszłe po wyzwoleniu nie poruszyły go specjalnie. Z reformami godził się, nie tyle z powodu przekonań, gdyż ich jeszcze nie miał, co przede wszystkim z lenistwa. Pozwalało mu to zamykać się w samym sobie niby w szklanej trumnie. Na życzenie ojca kończył prawo. Wśród paragrafów i komentarzy już przestarzałych, już zapóźnionych, a jeszcze nie unowocześnionych kodeksów — konserwował swą społecznie obojętną postawę życiową

(D.c.n.)

Pod ostrym kątem

Przedstawiamy dramat psychologiczno - społeczny pt.

Ja nie chcę Dziubdziusia

Występują:
Telefon służbowy
Telefon prywatny pani Kici
Telefon nieprywatny prywatnej kawiarni.

AKT I.

Telefon służbowy: — (cichutko, bowiem rozmowa odbywa się w nocy). Drrrr... drrrr... Czy słyszysz mnie braciszku? Och, ale jestem przemęczony. Wyobraź sobie: tysiąc rozmów miałem dziś na swoim koncie. Załatwiałem sprawy i to jakie ważne: o fabryce, surowcach, maszynach itp.

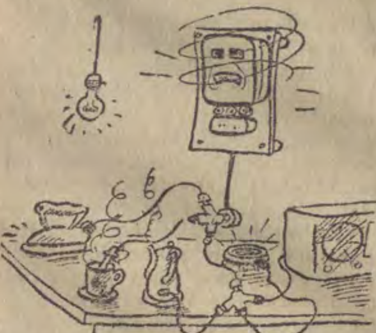
Telefon prywatny pani Kici: — Nie narzekaj! I tak są tacy, którzy ci zazdroszczą. Chociażby ja. Wyobraź sobie, w ciągu całego dzisiejszego dnia moja pani, która jak wiesz „umiera" z nudów (naturalnie nigdzie nie pracuje) prowadziła niezwykle „ważne" rozmowy. A więc z przyjaciółką Lalą na temat najnowszej sukni, z Lili o krawacie w zielone orangutangi jakiegoś Dziubdziusia, ze „Słoneczkiem" o miłej kolacyjce... itp. I powiedz, teraz, kto z nas jest bardziej pożyteczny, ty czy ja? Ja nie chcę już służyć Dziubdziusiom, ani rozpróżniaczonym Kiciom...

Telefon nieprywatny z prywatnej kawiarni: — To jeszcze nic. Co powiecie na to, że dzisiaj dyrektor pewnej fabryki *stał* prawie godzinę w *oczekiwaniu* na swoją kolejkę do mnie. Wstał z łóżka, aby zawiadomić fabrykę, że nie będzie mógł przyjść do pracy. A tymczasem przed nim jakaś damulka godzinę flirtowała z „panem Lolem" umawiając się na *spotkanie* w „Malinowej". Powiedz więc, czy to nie mogło doprowadzić mnie do ostatniej pasji?...

AKT II.

Autor felietonu zastanawia się, czy istotnie wszystkim potrzebne są telefony i jakby tu dać je tym, którym są niezbędne. (w)

„Miłośnikom" prądu



W okresie tzw. „szczytów", tj. największego nasilenia zużycia energii elektrycznej, niektórzy łodziane nadmiernie korzystają z prądu.

Syczy grzejnik, grzałka skwierczy,
Pyka jedna z licznych płyt!
Jak wam nie wstyd, prądożercy,
To już chyba „szczytów" szczyt!
A. O.

Po co stać w kolejce jeśli można kupić bilet na film festiwalowy w Ośrodku

Przez cały niemal dzień z głośników zainstalowanych przy ul. Piotrkowskiej 49 rozlegają się hasła o przyjaźni łączącej narody Związku Radzieckiego z polskim, o pomocy wielkiego Kraju Rad.

W gmachu tym mieści się ośrodek informacji i propagandy festiwalu filmów radzieckich. Łodzianie przychodzą tu zwiedzić wystawę plakatów radzieckich oraz kupić bilety na filmy festiwalowe.

Dużym powodzeniem cieszą się także sprzedawane w ośrodku abonamenty kinowe. Dzięki ośrodkowi zmalały znacznie kolejki przed kinami. Każdy bowiem może już na kilka dni naprzód zaopatrzyć się w potrzebne bilety. (u)

To nie zabawa „w komórki do wynajęcia"

Chodzi o to, żeby każdy miał gdzie złożyć węgiel na zimę

Mniej sobkostwa więcej życzliwości - oto ogólna recepta

Na to nie ma rady. Jeszcze ładny kawał czasu będziemy musieli znosić mniejsze i większe niewygody mieszkaniowe. Nikt nie może zarzucić, że za mało się robi w celu stworzenia wszystkim mieszkańcom Łodzi jak najlepszych warunków mieszkaniowych. Robi się bardzo wiele, więcej niż kiedykolwiek w historii naszego miasta. Buduje się w szybkim tempie nowe domy, wciąż nowe mieszkania zaopatrzone we wszystkie niezbędne urządzenia i instalacje oddawane są do użytku lokatorów, remontuje się i unowocześnia stare budynki.

Ale niesposób przecież od razu dać każdemu nowe własne mieszkanko z kuchnią, łazienką i ... komórką. Na razie więc musimy tymi wygodami dzielić się z sąsiadami. I na tym tle właśnie dochodzi niekiedy do tak zwanych „nieporozumień towarzyskich"...

Najwięcej powstaje ich właśnie na tle komórek.

Lokatorzy domu przy ul. Narutowicza 37 żalą się, że wprawdzie w domu tym jest dość spora piwnica, nie mają jednak gdzie ulokować węgla na zimę, ponieważ całe to pomieszczenie zajęła jedna lokatorka i nie chce nikomu pozwolić na korzystanie z „jej" komórki.

Ob. Krystyna Niedziela, zamieszkała przy ul. PKWN 10, pisze nam, że gdy zwróciła się do komitetu domowego z prośbą o przydzielenie pomieszczenia na węgiel — odpowiedziano jej, że piwnica jej się nie należy, bowiem zajmuje dawną komórkę.

„Więc ci, którzy mają lepsze mieszkania — mają również pomieszczenia na węgiel — kończy swój list ob. Niedziela — **a mnie, lokatorkę najgorszej izby, pozbawia się również możności przechowania węgla na zimę..."**

Niemniej dziwnie przedstawia się sytuacja w domu przy ul. Wapiennej 6, gdzie **dozorczyni Zajdlowa posiada 3 komórki, lokator ob. Koziorowski — 2, zaś 87-letnia staruszka ob. Karolina Mazurkiewicz nie może otrzymać jakiegokolwiek pomieszczenia na opał.**

Trzy maleńkie obrazki ilustrujące sytuację „komórkową" w Łodzi. Ilustrujące jednocześnie całkowity brak wyrobienia społecznego u niektórych obywateli.

Gospodarka komórkami nie jest objęta kwaterunkiem. **Nie znaczy to jednak, że w dziedzinie tej może panować prawo siły.** Czynnik społeczny, w tym wypadku komitety domowe, powinny szczególnie zająć się „palącą" obecnie sprawą komórek, tak by w miarę możności każdy lokator miał gdzie umieścić opał na zimę.

Ale pomóc w tym powinni wszyscy mieszkańcy. I jeżeli nawet komuś, kto odstąpi część zajmowanego obecnie pomieszczenia w piwnicy, będzie nieco ciaśniej — wynagrodzi go świadomość, że sąsiadowi zaoszczędził wielu zmartwień i kłopotów. (y)

„Mocne" słabej jakości

Ostatnio papierosy „Mocne" stały się niemożliwe: podczas palenia co chwila gasną.

Tym, którzy produkują te gasnące „Mocne" — chęć do walki o jakość w y g a s ł a widocznie... (mg)

Dobry pomysł tramwajarzy łódzkich

W tegorocznym Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej łodzianie będą mieli okazję obejrzenia wielu imprez, wystaw i pokazów, wysłuchania licznych odczytów.

Bardzo pomysłowo rozwiązali kwestię propagowania radzieckich piosenek łódzcy tramwajarze: w soboty i niedziele będą oni wypuszczać na miasto **zradiofonizowany i pięknie udekorowany wagon**, nadawać z płyt radzieckie melodie, wygłaszać krótkie pogadanki.

Członkowie Naczelnej Organizacji Technicznej wygłoszą na terenie miasta **96 odczytów** popularyzujących najnowsze osiągnięcia radzieckiej techniki, zaś członkowie LPŻ — 220 odczytów o zwycięskiej ofensywie Armii Radzieckiej pod Stalingradem.

TPP-R zorganizuje kilka **wieczorów literackich**, w których wezmą udział czołowi literaci łódzcy. Wieczory te odbędą się w większych zakładach pracy i pozwolą robotnikom łódzkim przyjemnie spędzić czas.

Warto też będzie wziąć udział w **wieczorze pieśni i tańca**, jaki ORZZ organizuje w dniu 11 bm. o godzinie 18 w sali „Melodram". (mg)

Uszkodzone meble zreperuje ci „Drewno"

Spółdzielnia „Drewno" od dawna już planuje uruchomienie punktu usługowego reperacji i skupu mebli. Jest to placówka bardzo potrzebna, bo dotychczas żadna w Łodzi spółdzielnia nie zajmuje się tego rodzaju usługami.

Obecnie Spółdzielnia „Drewno" otrzymała już odpowiedni lokal przy ul. Piotrkowskiej 275 i pod koniec listopada otworzy tam punkt skupu oraz reperacji mebli. (z)

Podcienie przed nowym klubem

Po przebudowaniu narożnika domu przy ul. Piotrkowskiej 27 urządzi się tam klub Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatralnych i Filmowych. Jednocześnie narożnik otrzyma podcienia. (z)

Pieśni o przyjaźni na ulicach miasta usłyszysz co dzień

Na ulicach Łodzi każdego dnia można spotkać młodzieżowe grupy agitacyjno-artystyczne, które piosenką i hasłami przypominają wszystkim o trwającym obecnie Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Każda dzielnica ZMP w Łodzi wysyła na miasto codziennie jedną grupę agitacyjno-artystyczną. Również wszystkie wyższe uczelnie łódzkie zorganizowały takie zespoły. (h)

Obrazki z miasta

Niestylowy „Stylowy"

Przystajesz i czytasz: Następny program — „Grzesznicy bez winy".

A po tym:

„Film produkcji radzieckiej".

To przed kinem „Stylowy" na ul. Kilińskiego 123.

Kino może „stylowe", ale napis — w żadnym wypadku. (och)

Ze świecą szukamy żarówek

W Łodzi jest wielu fotoamatorów, którzy nie tylko zdjęcia robią sami, ale także wywołują filmy i robią odbitki. Właściwie źle wyraziliśmy się, mogłoby być ich wielu, jest jednak tylko nieliczna garstka szczęśliwców.

W sklepach można dostać wszystkie przybory i materiały potrzebne do tej czynności. Są wywoływacze, utrwalacze, jest papier fotograficzny, jest wszystko z wyjątkiem... zwyczajnych kolorowych żarówek.

Do pracy w ciemni potrzebne są dwie żarówki — czerwona i zielona. Można jednak ze świecą obejść całą Łódź i nie znajdzie się takich żarówek.

W imieniu wszystkich fotoamatorów zwracamy się więc do kompetentnych czynników, by dostarczyły ten artykuł do sklepów łódzkich. (u)

W sali MDK obradują polscy mikrobiolodzy

W sobotę 8 listopada br. rozpoczął się w Łodzi XII Ogólnopolski Zjazd Mikrobiologów. Na obrady, odbywające się w sali MDK przybył wiceminister Zdrowia — ob. KOŻUSZNIK, wiceminister Rolnictwa — ob. CZAJA, przedstawiciele Partii, Rady Narodowej m. Łodzi, liczni przedstawiciele świata naukowego z całego kraju oraz około 400 mikrobiologów.

Obradom przewodniczy PROF. DR. LUDWIK HIRSZFELD.

Referat wstępny określający sytuację międzynarodową wygłosił prof. dr Zygmunt Szymanowski. Referent podkreślił olbrzymi wpływ, jaki wywarła Rewolucja Październikowa na kształtowanie się nauki. Wskazał na wspaniały rozwój nauki w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej. Prof. Szymanowski w imieniu całego Zjazdu wyraził wdzięczność państwu ludowemu oraz Prezydentowi Bierutowi za troskliwą opiekę, jaką otacza się u nas naukę.

Następnie dr Pakuła wygłosił referat na temat wojny bakteriologicznej i akcji prowadzonej przeciwko tej barbarzyńskiej formie walki.

Kolejny referat na temat wojny bakteriologicznej wygłosił prof. dr Hirszfeld.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad zebrani wystosowali depeszę do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — profesora Fryderyka Joliot - Curie oraz uchwalili rezolucję przeciw wojnie bakteriologicznej.

Nasi czytelnicy piszą

Poranne kłopoty

Pracownicy, zatrudnieni w Koluszkach i Brzezinach oraz młodzież szkolna mają duże kłopoty z dojazdem do szkół i miejsc zatrudnienia z Czarnocina. Nadchodzi zima. Uczniowie muszą wstawać o godzinie wpół do piątej rano. Można by tego uniknąć, gdyby przyśpieszony pociąg do Warszawy zatrzymywał się w Czarnocinie.

Codziennie udaje się z Czarnocina do szkół i pracy około 70 osób. Apelujemy tą drogą do władz kolejowych, aby wzięły pod uwagę prośbę mieszkańców tej okolicy.

(—) Stanisław Janus, wieś Zacharz

Czy o nas zapomniano?

Harcerze szkoły podstawowej w Trzcinie czekają już 12 miesięcy na przyjazd kina. Przed rokiem właśnie pisaliśmy w tej sprawie do Okr. Zarządu Kin w Łodzi i do dnia dzisiejszego nie tylko żadne kino nas nie odwiedziło, ale nawet nam nie odpisano.

Spraw, Drogi Expressie, by kino do nas wreszcie dotarło.

Rada Drużyny (podpisy)



WACEK: — Oto jak żyją ludzie w Ameryce! Bez dachu nad głową, pod mostem...
WICEK: — Przecież to komfortowe mieszkanie. Z nie krępującym wejściem i bieżącą wodą. Szczyt luksusu!..



WICEK: — A czym się zajmujecie, obywatelu?
OB.: — Jestem studentem. Przyjechałem tu na studia z Grecji. Mieszkania, niestety, nie mam, więc sypiam gdzie się da...



WACEK: — A jak sobie w ogóle dajecie radę?
STUDENT: — Kiepsko. W Ameryce istnieje prawo, że studiujący cudzoziemiec musi utrzymywać się z własnych funduszów, pracować zarobkowo nie wolno mu...



STUDENT: — Oto miejsce moich codziennych trudów...
WACEK: — Przecież to bar, a nie uniwersytet!
STUDENT: — Przyjąłem pracę pomywacza naczyń. Moje wynagrodzenie — to talerz zupy...

Jan Czarny

Zdjęcia w amerykańskim tygodniku

Amerykańska kultura...
Ci zawsze potrafią wystąpić godnie.
Przede mną na stole leży
Amerykański tygodnik.

Na pierwszej stronie, w ozdobnych ramkach,
Umieścili ci dobrodzieje
Piękne zdjęcie z Majdanka,
Nie, przepraszam... z Korei.

Znów ludzie rozpięci na murze,
Do ściany przykuci spojrzeniem luf.
Do trudu przywykłe ręce
Nie będą pracować już więcej.

Ten starzec wlokący z trudem swe ciało
To wróg numer pierwszy kapitału,
I wróg — ta kobieta z dzieckiem na ręce,
Trzeba rozstrzelać ją jak najprędzej!

Dziewczynka sześcioletnia uniosła rączki,
Jak gdyby chciała piłkę podrzucić,
Weźmie ją śmierć w swe objęcia
Na ziemię nigdy nie wróci.

Obok żołdacy, którzy mordują,
Jak ich fotograf pięknie ujął!
— Miny ich dziarskie, twarze „szlachetne",
Naprawdę zdjęcie świetne, świetne!

W tym tygodniku kto umie czytać
Czyta, że ginie bestia-kapitał,
Słaba, w agonii, to jasne przecież,
Jeśli się boi starców i dzieci!



Pałace na lodzie

Przy Czerwonej Bramie w Moskwie stoi 25-piętrowy budynek mieszkalny. Ów drapacz chmur słynie z tego, że z budową jego fundamentów wiąże się niebywała historia.

Budowniczowie mieli nie lada kłopot. Termin ukończenia robót był krótki, a poza tym pod jednym skrzydłem drapacza należało budować halę wejściową metra. Jej sklepienie miało być jednocześnie fundamentem drapacza.



Ponadto, jak tu ustawić kolos o wadze kilkudziesięciu tysięcy ton nad brzegiem nie umocowanego wykopu pod halę?

Zapadło śmiałe postanowienie: **tak umocować brzegi i ściany wykopu, aby wznoszenie stalowej konstrukcji drapacza i budowę hali można było rozpocząć jednocześnie.**

Ale jak to przeprowadzić? Budowniczowie postanowili skorzystać z pomocy dziwnego dla nas sojusznika — mrozu. Obliczyli, że gdy brzegi i ściany wykopu „zamrozi" się do 10 stopni, mogą one wytrzymać bez betonowego uzbrojenia ciężar stalowej konstrukcji.

Wtedy wynikła inna znów kwestia: przy zamrażaniu gliniastego gruntu wytworzy się lód, a ten przecież ma właściwość w tym wypadku bardzo niewygodną — „pęcznieje". Zamarznięta ziemia podniesie się więc pod drapaczem a wtedy przechyli się on nieco na jedną stronę. Później zaś, kiedy lód będzie tajał, to i drapacz „opadnie".

Postanowiono więc: **opierając się na najdokładniejszych obliczeniach nadać drapaczowi lekkie pochylenie w lewo. Pochylenie to zniknie potem razem z lodem i drapacz wróci do pożądanej pozycji.**

Z niezwykle skomplikowanymi obliczeniami szybko się uporano. Skróciło to okres budowy o rok. I oto 1 sierpnia 1949 roku rozpoczęto budowę drapacza oraz hali metra, głębokiej na 3 piętra.

Codziennie tysiące mieszkańców Moskwy przyglądało się szybko postępującym pracom. Urządzenia „zamrażające" widziano na budowie po raz pierwszy.



Naturalnie, maszyna zamrażająca nie mogła wykonać swego zadania w ciągu paru godzin czy dni. Ale już w maju 1950 roku wytworzyła się zlodowaciała warstwa o grubości od 6 do 12 centymetrów. Musiano ją chronić matami przed kłującymi promieniami słońca.

Metoda zamrażania ziemi miała i tę dobrą stronę, że w olbrzymim wykopie (24 m głębokości) pracowano bez wszelkiego rusztowania umacniającego. „Zamrożone" ściany nie obsuwały się, „trzymały" jak beton.

Po roku hala metra była gotowa. A nad nią zdążono też do tego czasu wyłożyć stalową konstrukcję drapacza cegłami i białymi płytami kamiennymi.

I teraz nastąpił decydujący moment: przystąpiono do „odmrażania" gruntu. Sztucznie pochylone skrzydło drapacza zaczęło opadać!...

Nawet ten żywiołowy proces opanowali budowniczowie. Sterowali go, kontrolując ogrzewanie ziemi. Egzamin z poczynionych poprzednio obliczeń rozpoczął się w chwili, kiedy obserwator przy wysokoczułym aparacie optycznym zameldował: **„Opadanie rozpoczęło się!..."** A skończył się w dniu, kiedy obserwator stwierdził: **„Drapacz stoi już w planowanej pozycji".** Obliczenie kąta pochylenia było absolutnie bez zarzutu.

Ci sami inżynierowie i technicy budują już nowe obiekty. Drapacz przy Czerwonej Bramie oznacza dla nich Wczoraj. Ich zainteresowanie zwróciło się teraz na Jutro i dla niego pracują.

Tego nie znasz

Za dolarową kurtyną

Pewna policja

Wysoki komisarz USA w Niemczech zachodnich Donnelly zawezwał do siebie ministra policji Lehra.

Reprezentant Wall Streetu spojrzał na ministra Lehra surowo i zapytał:

— Czy sądzi pan, iż w poważnych wypadkach mogę mieć stuprocentowe zaufanie do waszej policji?

— O ile rekrutują się oni z dawnych SS-manów, możemy na nich liczyć z całą pewnością!... Inni jednak...

— W takim razie — zdecydował Donnelly — proszę postarać się, aże by w przeciągu jak najkrótszego czasu policja wasza składała się wyłącznie z byłych SS-manów...

Ciekawość zawodowa

Francuski król mody Christian Dior otrzymał w tych dniach list następującej treści:

„Proszę wybaczyć mi moją śmiałość, chciałbym jednak dowiedzieć się, gdzie będą obecnie mieściły się kieszenie przy pańskich nowych płaszczach zimowych?

Pyta o to przyzwoity kiedyś paryżanin, z którego plan Marshalla zrobił złodzieja kieszonkowego.

Najwyższy człowiek

W małej piwiarni gdzieś w Niemczech zachodnich siedziało przy piwie dwóch robotników.

— Słuchaj — rzekł w pewnej chwili jeden z nich — kto jest największy z żyjących ludzi?

— Trudno mi na to odpowiedzieć.

— Naturalnie, że Adenauer: łeb ma w Waszyngtonie, a siedzenie w Bonn.

Cztery działania



Dodawanie



Odejmowanie



Mnożenie



Dzielenie

Czy jesteś cierpliwy?

Trzej wędrowcy, zdrożeni i głodni, przyszli do schroniska turystycznego, by wypocząć i coś przekąsić. Zamówili pierogi i poprosili o przyniesienie ich do pokoju. Czekając na owe pierogi usnęli. Gdy pierogi były już ugotowane, przyniesiono je do pokoju i postawiono na stole, nie budząc śpiących.

Gdy po przebudzeniu jeden z wędrowców spostrzegł pierogi, przeliczył je, zjadł trzecią część i położył się spać na dobre.

Następnie obudził się drugi turysta, przeliczył pierogi, zjadł trzecią część i poszedł spać.

Wreszcie zbudził się trzeci turysta i postąpił tak samo.

Zostało 8 pierogów. Ile pierogów przyniesiono do pokoju? Kto ma prawo do pozostałych pierogów, jeśli podział ma być sprawiedliwy?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do najbliższej soboty na adres: „Express Ilustrowany", Łódź, ul. Piotrkowska 102a, z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek".

Z daleka i z bliska

Równouprawnienie

Pewien reporter zadał członkowi rządu francuskiego następujące pytanie:

— Francja zamierza dostarczyć kontyngenty wojskowe planowanej „armii europejskiej". Czy w tych oddziałach wojskowych będzie zapewnione dowodzenie w języku francuskim?

— Miejmy nadzieję... — padła odpowiedź — bowiem wielu członków dowództwa „armii europejskiej" doskonale nauczyło się języka francuskiego podczas okupacji Francji w czasie ostatniej wojny światowej.

Muzyka a la Hollywood

Wszechświatowej sławy angielski dyrygent, sir Thomas Beechham, oświadczył podczas swojej podróży po Ameryce przedstawicielom prasy w Hollywood:

— Amerykańska muzyka filmowa sprawia mi więcej dolegliwości, niż mój ischias. Przeważnie nie jest ona niczym związana z akcją filmu, a służy tylko do tego, żeby robić zgiełk, szum i głupio natrętny hałas. Więcej nie śmiem powiedzieć, ażeby nie przysporzyć sobie w Ameryce milionów nowych wrogów.

Niewłaściwy człowiek na właściwym miejscu

Rada Nadzorcza Schenley Industries Inc. zwróciła się do Trumana, oferując mu posadę dyrektora przedsiębiorstwa. Schenley Industries są jedną z największych w Ameryce wytwórni wódek i narkotyków.

Pensja za oferowaną pracę ma wynosić około 100 tys. dolarów rocznie. Byłby to największy dochód, jaki Harry Truman osiągnął od chwili, gdy zaczął prowadzić fermę w Missouri przed 45 laty.

Okazuje się więc, że urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych też się może na coś przydać...

Zły charakter

„Broń atomowa stworzona została przez ludzi. Toteż siłą rzeczy musi ona reprezentować charakter i ducha tych ludzi. Ponieważ zaś komisja do sprawy broni atomowej rozporządza najlepszymi głowami w Stanach Zjednoczonych, możemy być przekonani, że bomby, które wyprodukuje, będą liczne i dobre". W ten sposób pisał o bombach atomowych nowojorski „Times".

Jak dotąd charakteru i ducha narodu szukaliśmy w jego budowach, muzyce, teatrze czy poezji. Charakter i duch „otumanionej" Ameryki odbija się w atomowej bombie.

Słońce za biletami

W Durbanie, Unia Południowo-Afrykańska, organizowana jest co roku wystawa kwiatów. Dotychczas mógł ją oglądać każdy, obecnie bilety sprzedawane będą jedynie białym. Kolorowi i tubylcy nie mają prawa wstępu.

Niedługo imperialiści sprzedawać będą za biletami słońce. Oczywiście nie „kolorowym i tubylcom", do której to kategorii Ameryka zalicza także mieszkańców wschodniej Europy.

Poznali na własnej skórze

Eckert i Maletta, dwóch austriackich działaczy rządowych wyjechało do Ameryki, by studiować „amerykański sposób życia". Udało im się wyśmienicie.

Kiedy po zwiedzeniu Chicago zasnęli w udzielonych im bezpłatnie pokojach hotelowych, śnili o latach, gdy zdobycze amerykańskiej cywilizacji zadomowią się w Austrii. Przebudzenie było mniej przyjemne. Ubrania, bielizna i pieniądze Austriaków stały się bowiem w międzyczasie ofiarą kolekcjonerskich skłonności złodzieja hotelowego.

Obaj austriaccy politycy zostali w pidżamach. Tak więc poznali amerykański styl życia bardziej dokładnie, niż sobie wyobrażali.

Bez komentarzy

W Jacksboro, stan Tennessee, USA, aresztowano 13-letniego Roberta Don Sheltona pod zarzutem morderstwa swego 15-letniego kolegi Charles Johnsona. Shelton przyznał się, że zastrzelił Johnsona w czasie zabawy. Johnson miał udawać komunistę i strzelać do niego. Shelton strzelił celniej i — jak oświadczył z dumą — „komunistę zabił".

Komentarze zbyteczne.

Horacy Safrin

Sylwetki sportowców

Sprzedawca

**Ten uroczy młodzian,
zwinny niby magik,
jest w swoim zawodzie
mistrzem l e k k i e j w a g i.**

Dyrektor

**Zawsze czerstwy, hoży,
uśmiechnięty, gładki —
produkcję położył
n a o b i e ł o p a t k i.**

Bikiniarz

**Co krok nowy kancik,
zaczepka, swawola.
Rodzimy bażancik,
swojski coca-k o l a r z.**

Biurokrata

**Oschły, chuderlawy,
Ćwikier. Mina sroga.
Najpilniejsze sprawy
traktuje p e r n o g a m.**